

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Styczeń–marzec 2019 • Nr. 1 (136) • Kolportaż darmowy



Strona Internetowa:
Mozberd.com.ua



JAN KARSKI

(JAN ROMUALD
KOZIELEWSKI,
1914–2000)

W Polsce międzywojennej ukończył wydział prawa i studium dyplomacji oraz szkołę podchorążych. Po wybuchu II wojny światowej rozpoczął działalność konspiracyjną. Miał świetną, wręcz fotograficzną pamięć i znał kilka języków obcych, dlatego powierzono mu obowiązki politycznego emisariusza władz Polskiego Państwa Podziemnego.

W czasie jednej misji, do Francji, został aresztowany przez gestapo. Po brutalnych przesłuchaniach próbował popełnić samobójstwo, bo bał się, że podczas tortur może przekazać Niemcom ważne informacje o polskim podziemiu. Trafił do szpitala więziennego, z którego został uwolniony dzięki pomocy polskiego Związku Walki Zbrojnej.

W 1942 roku pod pseudonimem Jan Karski rozpoczął kolejną misję, tym razem w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Jednym z jego głównych zadań było poinformowanie aliantów o tragicznej sytuacji ludności

żydowskiej pod okupacją niemiecką. W tym celu dwa razy przedostał się na teren getta warszawskiego oraz do obozu tranzytowego w Izbicy Lubelskiej, z którego Żydzi byli wysyłani do obozów zagłady.

Szokującą relację naocznego świadka przekazał ogromnej liczbie amerykańskich i brytyjskich polityków, dziennikarzy i artystów. Spotkał się między innymi z ministrem spraw zagranicznych rządu brytyjskiego oraz z prezydentem USA. Jednak dramatyczne apele emisariusza o pomoc dla Żydów nie przyniosły rezultatów – większość rozmówców nie wierzyła mu albo ignorowała jego słowa.

Po wojnie Jan Karski zdecydował się pozostać na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Podjął studia z zakresu nauk politycznych i obronił doktorat na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie, gdzie następnie jako profesor przez czterdzieści lat wykładał stosunki międzynarodowe i

teorię komunizmu. Jego studentem był między innymi późniejszy prezydent USA Bill Clinton.

W 1944 roku w Stanach Zjednoczonych opublikował książkę „Story of a Secret State” (Tajne państwo) o działalności Polskiego Państwa Podziemnego, która wkrótce stała się bestsellerem i została przetłumaczona na wiele języków.

W ostatnich 20 latach życia Jan Karski wielokrotnie opowiadał na spotkaniach w Ameryce, Izraelu i w Polsce o masowej eksterminacji Żydów w czasie wojny i swoich próbach zainteresowania świata ich dramatem.

Otrzymał wiele prestiżowych wyróżnień, między innymi uhonorowano go tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”. Sam ufundował nagrodę imienia Jana Karskiego i Poli Nireńskiej, którą dostają autorzy publikacji o roli i wkładzie Żydów polskich w polską kulturę.

www.jankarski.org

Kogres 60 milionów	3
Patroni roku 2019	4
Wydarzenia w Polsce	5
Dzień Języka Ojczystego	6
Ogólnoukraińska Olimpiada Literatury i Języka Polskiego zakończona	6
Wędrówka plastikowej butelki	7
Opoka	8
Berdyczów – muza dla artysty	9
Kronika miejska	10
Ulubione sukienki	12
Podstawowe pojęcia genealogii	12
Losy wiejskiej rodziny	13
Tadeusz Różewicz. Ocalony	14
Strona dla dzieci	15
Polskie drogi do wolności – wydarzenia marcowe 1968 roku	16
Człowiek, z którego Polacy są dumni	18
Супергерой Ян Карський	19

KONGRES 60 MILIONÓW

W dniach 7–10 lutego 2019 roku w Miami odbył się zjazd Polonusów z całego świata, którzy już po raz czwarty spotkali się, by debatować o ważnych dla Polski i Polonii sprawach. Głównym celem tych spotkań jest nawiązywanie i zacieśnianie współpracy między polskimi ośrodkami biznesowymi, naukowymi i kulturalnymi w kraju i za granicą.

Cztery dni IV Kongresu 60 Milionów wypełnione były owocnymi dyskusjami na różne tematy: od rynku nieruchomości przez relacje polsko-amerykańskie po współpracę polonijną. Zgodnie z intencjami organizatorów na Kongresie zacieśniano więzi Polonii amerykańskiej z rodakami z kraju, integrowano się oraz definiowano szanse na rozwój i wzmacnianie współpracy Polski i Stanów Zjednoczonych.

W czwartej edycji zjazdu wzięło udział ponad 200 osób. Do Miami na Florydzie przybyli liderzy polonijnego świata polityki, biznesu, działacze z całych Stanów Zjednoczonych. Wśród zgromadzonych byli reprezentanci środowisk polonijnych z Florydy, Illinois, Nowego Jorku, Kalifornii, Kolorado, Wirginii i wielu innych stanów, prezesi najważniejszych organizacji: Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej w Nowym Jorku oraz Fundacji Kopernikowskiej z Chicago. Polskie władze reprezentowali m.in. Anna Maria Anders, sekretarz stanu, pełnomocnik prezesa Rady Ministrów ds. dialogu międzynarodowego, Grzegorz

Witkowski, wiceminister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, Maciej Golubiewski, konsul generalny RP w Nowym Jorku oraz Marek Rudnicki, członek Rady Polonijnej przy Senacie.

Kongres rozpoczął się minutą ciszy dla uczczenia pamięci o zmarłym premierze Janie Olszewskim. Następnie został odczytany list prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy do uczestników. Swoją przekaz do ponad 200-osobowej społeczności polonijnej przygotował również premier Mateusz Morawiecki, który w kilkuminutowym nagraniu wideo zaznaczył, jak ważna dla Polski jest współpraca z Polonią na całym świecie i fakt, że Polska powinna wykorzystywać ogromny potencjał swojej diaspory tak jak robią to inne narody.

Kongres 60 Milionów, którego nazwa nawiązuje do liczby Polaków żyjących na świecie, został przygotowany przez spółkę 60mln.pl sp. z o.o., Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz firmę Gram-X Promotions, partnera organizacyjnego w USA. Następny ma się odbyć w Londynie, na przełomie kwietnia i maja.

[www. 60 mln.pl](http://www.60mln.pl)



Fot. www.60mln.pl

Do Miami na Florydzie przybyli liderzy polonijnego świata polityki, biznesu, działacze z całych Stanów Zjednoczonych

PATRONI ROKU 2019

Podczas 67. posiedzenia Sejmu RP posłowie ustanowili patronów 2019 roku. Uhonorowani w ten sposób zostali: Gustaw Herling-Grudziński, Anna Walentynowicz, Stanisław Moniuszko, a także wydarzenia: Unia Lubelska i Powstania Śląskie.



„W 1569 r. w obecności króla Polski, wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Augusta na sejmie walnym w Lublinie został podpisany akt realnej unii polsko-litewskiej. Dwa państwa: Korona Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie powołały tym aktem „jedno nierozdzielne i nieróżne ciało” – Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Przetrwała ona ponad 200 lat, a unicestwiły ją dopiero połączone siły trzech zaborców” – czytamy w uchwale. W dokumencie posłowie podkreślili, że Unia była jednym z najdonioślejszych wydarzeń stulecia, nie tylko dla połączonych nią krajów, ale dla całej Europy Środkowo-Wschodniej.

Patronem roku 2019 został również Gustaw Herling-Grudziński. 20 maja

bowiem minie 100 lat od urodzin tego jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich XX wieku. Jak przypomniano w uchwale: „Losy i twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego stanowią świadectwo cierpienia i czynów człowieka, któremu przyszło przeżyć czasy totalitarnej przemocy i kryzysu wartości”.

W 2019 roku będą celebrowane także Powstania Śląskie. Sejm wyraził tym samym „wdzięczność za wkład pokoleń ludu śląskiego w walkę o niepodległość Rzeczypospolitej, a potem Jej odbudowę oraz za wywarcie istotnego wpływu na kształt granic odrodzonego i niepodległego państwa polskiego”.

Anna Walentynowicz została kolejną patronką roku 2019. 15 sierpnia przypada 90. rocznica urodzin tej wybitnej działaczki niepodległościowej Wolnych Związków Zawodowych i współtwórczyni Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. „Sejm w uznaniu zasług Anny Walentynowicz dla utworzenia wielkiego ruchu „Solidarności” i odzyskania przez Polskę niepodległości oraz składając hołd Jej niezłomnej postawie, ustanawia rok 2019 Rokiem Anny Walentynowicz” – napisano w uchwale.

Sejm zdecydował również o ustanowieniu 2019 Rokiem Stanisława Moniuszki. W tym roku bowiem przypada 200. rocznica urodzin tego kompozytora, dyrygenta, organisty, pedagoga, dyrektora Teatru Wielkiego w Warszawie, twórcy polskiej opery narodowej. Posłowie podkreślili w dokumencie, że Stanisław Moniuszko był wzorem patrioty. „Utwory kompozytora do dziś stanowią inspirację dla wielu artystów, a w czasach jemu współczesnych tworzyły paletę barw, za pomocą której Polacy odmalowywali najpiękniejsze odcienie patriotycznych uczuć i narodowej tożsamości”.

sejm.gov.pl

Zdjęcia wykorzystane w tekście pochodzą z Internetu



PREZYDENT GDAŃSKA PAWEŁ ADAMOWICZ NIE ŻYJE



Paweł Adamowicz zmarł 14 stycznia po tym, jak dzień wcześniej został zaatakowany nożem przez 27-letniego mężczyznę, który wtargnął na scenę podczas gdańskiego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Prezydenta na miejscu reanimowano, potem przewieziono go do szpitala. Tam lekarze podjęli operację, która trwała pięć godzin.

Adamowicz miał 53 lata. Zostawił żonę Magdalенę, z którą ożenił się w 1999 roku, a która była jego studentką. Osierocił dwie córki: 15-letnią Antoninę i 8-letnią Teresę.

Prezydent RP Andrzej Duda zarządził w dniach 18–19 stycznia żałobę narodową po tragicznej śmierci Pawła Adamowicza. Urna z prochami zmarłego prezydenta została złożona w bazylice Mariackiej w Gdańsku.

Paweł Adamowicz sprawował urząd prezydenta Gdańska nieprzerwanie przez ponad 20 lat (od 1998 roku). W ubiegłorocznych wyborach samorządowych został ponownie wybrany na to stanowisko.

ZMARŁ BYŁY PREMIER POLSKI JAN OLSZEWSKI



Polityk odszedł 7 lutego w wieku 88 lat po długiej chorobie. Był legendą opozycji komunistycznej. Podczas wojny działał w Szarych Szeregach i uczestniczył w powstaniu warszawskim. W latach PRL był działaczem opozycji demokratycznej

i obrońcą w procesach politycznych. Jako adwokat bronił m.in. Jacka Kuronia, a po wydarzeniach czerwcowych 1976 roku w Radomiu i Ursusie był obrońcą robotników. Współpracował z Komitetem Obrony Robotników i Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela. W 1980 roku doradzał „Solidarności”. Pełnił też funkcję doradcy prezydentów Lecha Wałęsy i Lecha Kaczyńskiego.

W latach 1991–1992 stał na czele pierwszego niekomunistycznego rządu, wyłonionego w wyniku w pełni wolnych wyborów. Był posłem trzech kadencji Sejmu. W 2009 roku został uhonorowany najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego.

Żałoba narodowa po śmierci byłego premiera trwała od 15 do 16 lutego.

„ZIMNA WOJNA” BEZ OSCARA

Film Pawła Pawlikowskiego otrzymał nominację do Oscara w trzech kategoriach: najlepszy film nieanglojęzyczny, najlepsza reżyseria i najlepsze zdjęcia. W pierwszej kategorii największym rywalem „Zimnej wojny” była „Roma” w reżyserii Alfonso Cuaróna. Pozostałe filmy, które miały szansę na nagrodę, to „Caperenaum” Nadine Labaki, „Never Look Away” Floriana Henckela von Donnersmarcka oraz „Złodziejaski” Hirokazu Koreedy. Ostatecznie statuetkę zdobyła „Roma”.

Wcześniej „Zimna wojna” zdobyła m.in. Złotą Palmę w Cannes i pięć Europejskich Nagród Filmowych. Film opowiada historię trudnej miłości dwojga artystów, ukazanej na tle przemian w Europie czasów zimnej wojny.

SKANDALICZNA WYPOWIEDŹ SZEFA MSZ IZRAELA

„Polacy wyssali antysemityzm z mlekiem matki” – stwierdził Israel Kac, pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Izraela. W ten sposób odniósł się do słów premiera Izraela Benjamina Netanjahu, który – według doniesień „Jerusalem Post” – podczas wizyty w Muzeum Polin w Warszawie miał powiedzieć, że Polacy współpracowali z Niemcami w Holokauście. Potem tę informację dementowała ambasador Izraela w Polsce Anna Azari.

Jak powiedział Kac telewizji i 24NEWS: „Premier Netanjahu wyraził swoje zdanie, zrobił to bardzo jasno. Jestem synem osób, które przeżyły Holocaust, jestem taki sam, jak każdy izraelski Żyd. Nie zapomnimy i nie wybaczymy. I nikt nie będzie nam mówił, jak mamy się wyrażać i jak pamiętać naszych poległych”.

Do słów Kaca odniósł się m.in. ambasador RP w Izraelu Marek Magierowski. „Jest czymś zdumiewającym, że nowo mianowany minister spraw zagranicznych Izraela przytacza tak haniebną i rasistowską ocenę. To całkowicie niedopuszczalne” – napisał na Twitterze.

KONFERENCJA BLISKOWSCHODNIA W WARSZAWIE



W obradach uczestniczyli przedstawiciele 62 państw, w tym 11 krajów Bliskiego Wschodu oraz wszystkich państw Unii Europejskiej, przede wszystkim szefowie dyplomacji.

Konferencja współorganizowana przez Polskę i USA rozpoczęła się 13 lutego wieczorem od kolacji na Zamku Królewskim. Tam przemawiał prezydent Andrzej Duda i wiceprezydent USA Mike Pence. Główne obrady – zorganizowane na stadionie PGE Narodowy – zaczęły się 14 lutego. Otworzyły je wystąpienia szefa MSZ RP Jacka Czaputowicza i sekretarza stanu USA Mike’a Pompeo. Przemowy premiera RP Mateusza Morawieckiego i wiceprezydenta USA były poświęcone m.in. sytuacji humanitarnej na Bliskim Wschodzie, wypowiedź zięcia i doradcy prezydenta USA Donalda Trumpa Jareda Kushnera dotyczyła możliwości rozwiązania konfliktu bliskowschodniego. Wśród głównych zagadnień dyskutowanych w Warszawie znalazły się też konflikty w Syrii i Jemenie, proliferacja broni masowego rażenia, terroryzm, zagrożenia hybrydowe oraz bezpieczeństwo energetyczne.

Opracowanie Denis Ogorodnijkuk
Zdjęcia wykorzystane w tekście pochodzą z Internetu

Z okazji międzynarodowego święta, którego celem jest podkreślenie różnorodności językowej świata w Berdyczowie odbyło się dyktando z języka polskiego.

W dyktandzie zorganizowanym 23 lutego w Sobotniej Szkole Polskiej wzięło udział 26 osób (19 dzieci i 7 dorosłych) – uczniów z różnych grup wiekowych. Z ochotą przystąpili do sprawdzianu, ponieważ każdy uczący się języka chce zastosować swoje umiejętności w praktyce. Najlepszymi znawcami polszczyzny okazali się wśród dorosłych: Swietłana Jeroszkińska (I miejsce), Inna Steparuk (II miejsce), Ludmiła Szafrąńska (III miejsce), w grupie młodzieży zaś: Walenty Koziniński (I miejsce), Aleksander Duczenko (II miejsce), Alicja Bobel (III miejsce).

DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO



Fot. Olgi Golopuz

W dyktandzie wzięło udział 26 osób

Język polski w Berdyczowie nabiera popularności. Coraz więcej młodych ludzi wyjeżdża do Polski na studia lub do pracy. Nie chcą jechać nieprzygotowani, dlatego uczą się polskiego, by nie mieć kłopotów z porozumiewaniem się. Pomaga im w tym Sobotnia Szkoła Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury (w skrócie Sobotnia Szkoła

Polska), która działa w Berdyczowie już od 13 lat.

Jako działacze polonijni staramy się stwarzać warunki do tego, żeby Polacy z Berdyczowa i inni jego mieszkańcy mieli możliwość nauczyć się języka, tradycji, kultury polskiej i w taki sposób wzbogacić się duchowo i kulturalnie.

Izabella Rozdolska

VOGÓLNOUKRAIŃSKA OLIMPIADA LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO ZAKOŃCZONA

W trwającym w dniach 18–20 marca w Równem finale zawodów organizowanych przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Ukrainy wzięło udział 37 uczniów z klas IX, X i XI z 13 obwodów Ukrainy.

Olimpiadę odbywającą się w Równemskim Liceum Naukowym zainaugurował koncert w wykonaniu licealistów. Serdeczne życzenia wszystkim uczestnikom oraz upominki przekazali przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP z Łucka.

Tematyka tegorocznego konkursu obejmowała zagadnienia z literatury polskiej od średniowiecza do czasów współczesnych.

W tym roku zwycięzcami zostali: Helena Kurnicka (klasa IX, Szkoła Średnia nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie), Olesia Pasieka (klasa X, Liceum nr 2 Kałuskiej Rady Miejskiej, obwód iwanofrankowski) i Dymitr Boryszkiewicz (klasa XI,

Szkoła Specjalistyczna nr 15 I-III stopnia w Równem).

Wśród laureatów znalazło się dwoje uczniów ze Szkoły Ogólnokształcącej nr 27 w Żytomierzu: Wsiewołod Gabruk (klasa IX) i Waleria Korszak (klasa XI), którzy zajęli w swoich kategoriach III miejsca.

Wsiewołod Gabruk tak opowiedział o swoim uczestnictwie: „Najwięcej wiedzy z literatury polskiej uzyskałem dzięki książce autorstwa Alicji Omiotek pt. „Bronią języka – arcydzieła”. Podczas czytania lektur z tej książki poznałem bogactwo polskiej literatury, historii i tradycji. Uzyskałem III miejsce i jestem bardzo szczęśliwy. Ten wynik zachęci

mnie do dalszych wysiłków w celu poznania polskiej literatury. Stało się to dzięki mojej nauczycielce Wiktorii Zubarewej, która podczas lekcji ukazywała mi piękno polskiej poezji i prozy”.

Waleria Korszak, która też została przygotowana przez Wiktorię Zubarewą, tak opisała swoje doświadczenie: „Droga do zwycięstwa była trudna, lecz dało mi to wiele satysfakcji. Chciałabym studiować w Polsce, ponieważ polska kultura jest mi bardzo bliska. Oceniam organizację olimpiady, w tym również czasu wolnego, podczas którego zwiedziliśmy miasto Dubno z jego zamkiem”.

Lokalnymi organizatorami olimpiady były m.in. Drohobycka Filia Instytutu Modernizacji Treści Oświaty Ministerstwa Oświaty i Nauki Ukrainy (dawniej Centrum Oświaty Podyplomowej Drohobyckiego Uniwersytetu Państwowego), Rada Miasta Równego i Równemskie Liceum Naukowe.



Fot. Olgi Golopuz

Uczestnicy olimpiady i ich nauczyciele

Wiktorii Zubarewej,
nauczycielki języka polskiego z Żytomierza

WĘDRÓWKA PLASTIKOWEJ BUTELKI

Nazywam się Anita Cyporenko. Mam 11 lat. Chodzę do piątej klasy i uczę się języka polskiego w Polskiej Szkole Sobotnio-Niedzielnej im. I.J. Paderewskiego działającej przy ŻOZPU w Żytomierzu. Jestem Polką z dziada pradziada. Jestem z tego bardzo dumna. Lubię pisać ciekawe bajki. Od dzieciństwa też śpiewam polskie piosenki razem z moją mamą Natalią w Polskim Dziecięcym Teatrze Lalek „ModernPol” pracującym pod kierownictwem mojej cioci Wiktorii Zubarewej. Uwielbiam recytować polskie wiersze i grać na saksofonie. W ogóle chętnie biorę udział w różnych konkursach.

Dzisiaj, Przyjaciele, usłyszycie dziwną historię, która zdarzyła się ze... mną. Jesteście zdziwieni? Zatem się poznajmy. Mam na imię... Ojej, ile miałam imion! Jednak wolę krótkie. Wydają mi się bardziej romantyczne: PVC, PP, PS. W ogóle jestem bardzo modną osobą. Lubię się modnie ubierać i podróżować z ciekawymi ludźmi. No, np. bierze mnie jakiś nastolatek do rąk. On mnie elegancko łapie za talię i trzyma mnie tak przez cały dzień. A tu mnie przytulają czyjeś silne kocie łapy. Zaczynam się na nich huścić i to trwa przez pewien czas. Mam dużo pomysłów w głowie: gazowane, niegazowane, soczyste, słodkie, mineralne czy nawet olejne fantazje. Czy ktoś z Was się domyślił, kim jestem? Tak, tak, jestem znaną na cały świat Plastikową Butelką.

Jednak pewnego dnia straciłam swoje wysokie stanowisko. Jeżeli mówić precyzyjnie, to mnie po prostu wyrzucili jako zbędną rzecz do jakiegoś lasu i zostawili w samotności. Więc leżę i myślę sobie: „Jestem tu do niczego, nikt ze mną nie chce się przyjaźnić”.

Tak spędziłam cały dzień i noc, myśląc o swoim żalonym plastikowym życiu. Nagle usłyszałam, że ktoś idzie ścieżką i nuci wesołą piosenkę. Któż to może być? Patrzę, a to mała piękna dziewczynka z wielkim workiem na plecach. Za nią chyba idzie jej tato. I właśnie oni mnie ujrzeli i stanęli. Dziewczynka natychmiast wypaliła:

– Hurraaaa! Jeszcze jedną znaleźliśmy. – I tak trafiłam do worka.

W tej chwili w worku zaczął się straszny hałas:

– Proszę Pani, niech Pani mnie nie depcze po nogach.

– Kto ciśnie moją głowę? Ratunku!

– Proszę mnie nie dotykać! Nie ma Pani prawa! Zadzwoń na policję!

– Proszę uważać na kapelusz z pawimi piórami! Jak tak można się zachowywać!

– Mój Boże! – krzyknęłam. – Poproszę o ciszę! Kim jesteście i czego ode mnie chcecie?

W ciemnościach nagle dostrzegłam setkę oczu.

– My jesteśmy plastikowymi butelkami i jesteśmy podobne do Ciebie, jak dwie krople wody – usłyszałam w odpowiedzi.

– Jestem podobna do Was? – oburzyłam się strasznie. – Nie, nie, za żadne pieniądze! Zaszło jakieś nieporozumienie! Szanowni Państwo! Jestem unikalna i niepowtarzalna.

A tu ktoś wesoło zachichotał:

– Cha, cha! Jesteśmy wyprodukowane z tego samego surowca, nie spadliśmy z księżycy.

Ktoś tym samym wprowadził jeszcze większy chaos:

– Jest nas już tyle na Ziemi, że wkrótce naprawdę będą nas wysyłać na Księżyc.

W tej chwili byłam już gotowa bronić swojej godności i honoru, aż nagle worek się otworzył i wszystkie szybko poleciałyśmy w dół.

Rozejrzawszy się dookoła, zobaczyłam znajomą dziewczynkę.

– Mam na imię Kasia. Mam dla Was ciekawe zadanie. Chcemy z tatą, żebyście nam pomogły zbudować cieplarnię. To jest taki budynek dla warzyw. Zaczniecie od dziś żyć inaczej. Wasze życie będzie pełne przygód i radości. Kogoś znaleźliśmy nad rzeką czy na wysypisku śmieci, a np. tę butelkę (i wszyscy spojrzeli na mnie) w lesie. I cóż, jesteście gotowe do pracy?

Ta niespodziewana oferta wywołała we mnie śmiech. Proszę sobie wyobrazić taką sytuację: brzuchami do góry

leżą plastikowe Panie i plastikowi Panie, którzy w swoim życiu wykonywali jeden rozkaz:

– Nalewaj!

I takim egoistom, jak my, jeszcze zaproponowali pracować?! Oczywiście nikt nie miał zamiaru tego robić.

Dziewczynka jednak obstawała przy swoim i żeby nas zachęcić, powiedziała:

– Zostaniecie wszyscy wpisani do historii rozwoju społeczeństwa, będziecie znani na cały świat i nam, ludziom, pomożecie. Jednak najpierw trzeba wybrać spośród Was lidera.

Słowo „lider” zmusiło moje plastikowe serce do mocniejszego bicia. Kierować grupą plastikowych butelek i budować egipskie piramidy? To potrafię! Takiej roli jeszcze nie miałam. Super! Jakie szczęście!

Skoczyłam i głośno krzyknęłam:

– Uwaga! Kto nie zechce pracować, tego zgniotą. Wszyscy, którzy zostaną, będą bohaterami! Na baczność! Zaczynam liczyć: jeden, dwa...

Butelki zaczęły się ruszać, a już po chwili wszystkie stanęły do pracy. Chyba nie chciały znów zostać surowcem.

Kasia, jej tato, cała jej rodzina, nawet dziadkowie i sąsiedzi wspólnie budowali cieplarnię z plastikowych butelek. A ja pomagałam trafnymi radami i pilnowałam porządku. Już wieczorem wszystko było gotowe. Weszłam na górę i... po raz pierwszy zobaczyłam gwiazdy i duży żółty Księżyc. Moja podróż po świecie skończyła się pomyślnie. Cieszę się, że mogłam zrobić coś dobrego i niezwykłego, a nie po prostu kogoś kolejnego napoić sokiem.

Rano przyjechali do nas dziennikarze z kamerą i poprosili o wywiad. I zaczęłam opowiadać o swojej niezwykłej podróży.

Anita Cyporenxno

OPOKA

Ze słowników języka polskiego można się dowiedzieć, że opoka to skała osadowa, o białej lub kremowej barwie, używana głównie jako materiał budowlany. W potocznym rozumieniu oznacza skałę, kamień, podłoże skaliste, w przenośnym – niewzruszoną postawę, fundament, podwalinę, podporę.

Dla Polaków na Ukrainie taką opoką jest Kościół rzymskokatolicki. Mimo różnych przeciwności trwa na tym terenie od XIII wieku, kiedy to dominikanin Jacek Odrowąż zakładał pierwsze kościoły obrządku łacińskiego w Kijowie i Żytomierzu, a które już od dawna istniały na terenie dzisiejszej Ukrainy Zachodniej.

Jak dramatycznie i boleśnie odbijała się rzeczywistość polityczna na życiu Kościoła i katolików przez prawie trzy wieki, przedstawię na przykładzie parafii w Brahiłowie, w centralnej Ukrainie. Korzystam tu z opracowania nauczycielki Heleny Falko pochodzącej z tej miejscowości, które przesłała mi w 2001 roku, przed wizytą papieża Jana Pawła II na Ukrainie, by unaocznic, jak Kościół na tym terenie trwa oraz kim byli i są dla tamtejszych Polaków księża.

W źródłach historycznych – pisze pani Helena Falko – Brahiłów wymieniany jest w 2. połowie XVI wieku i na początku XVII wieku jako forteca obronna z wałami i zamkiem, z trzech stron otoczona jeziorem, leżąca przy tzw. czarnym szlaku. Niejednokrotnie stawiała opór hordom tatarskim i tureckim. Ale była też niszczona i równana z ziemią. W czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów Brahiłów wchodził w skład województwa braclawskiego, obecnie leży w obwodzie winnickim. Liczy kilka tysięcy mieszkańców. Pierwszymi właścicielami tutejszych dóbr byli Bokije z Pieczychwostów. Potem miasteczko przechodziło kolejno do: Hojskich, Odrzywolskich, Potockich, Jurkowskich, von Meck, księcia Górczakowa i von Ralla.

Pierwszy murowany kościół z klasztorem, w miejsce drewnianego z dębu,

usytuowany w centrum, frontem do rynku, zaczął budować w 1740 roku ówczesny wojewoda kijowski Franciszek Salezy Potocki, a czterdzieści lat później skończył go jego syn Stanisław Szczesny Potocki. Kościół i klasztor wojewoda Potocki podarował trynitarzom (Zakon Trójcy Przenajświętszej), których w 1739 roku zaprosił ze Lwowa. Ojcowie trynitarze przywieźli ze sobą wykonaną w Madrycie i poświęconą przez papieża Klemensa XII statuę Jezusa Nazareńskiego. Statui tej o rozmiarach trochę większych od naturalnych, nazwanej z czasem Jezusem Brahiłowskim, przypisywano liczne cuda. Była ona przedmiotem uwielbienia i przyciągała licznych pielgrzymów z dalekich stron.

W 1831 roku władze carskie odebrały katolikom, czyli faktycznie Polakom, kościół i klasztor. Kościół zamieniły na cerkiew, a klasztor na prawosławny monastyr żeński. I tak już pozostało. Budowle te nigdy nie wróciły już do katolików.

Osieroceni parafianie pozbawieni świątyni zaczęli gromadzić się w kaplicy cmentarnej, którą w 1818 roku zbudowali Jurkowsy z przeznaczeniem na groby rodzinne. Razem z księżmi wierni wyremontowali ją, dorobili chór, ołtarze, dzwonnice itp. Do kaplicy przynieśli statuę Jezusa Brahiłowskiego, gdzie przebywała następne 47 lat. Skromność kaplicy była jednak niebywała, o czym świadczy list kompozytora Piotra Czajkowskiego do nowej właścicielki tutejszego majątku i jego protektorki Nadieżdy von Meck. Pisał w nim, że jest „nieprzyjemnie zaskoczony oczywistym świadectwem jawnego gnębienia katolików”, że „nie można sobie przedstawić nic bardziej



Fot: Sergij Klymenko

Kościół pw. Trójcy Przenajświętszej w Brahiłowie

mizernego, jak ta kaplica, w której nie mieści się nawet dziesiąta część parafian”, że „nie wolno ludziom przeszkadzać w modleniu się, obojętne, w jakim to jest obrządku”.

Mając takie poparcie, ksiądz Kulesza i księża wikariusze podjęli usilne starania o zgodę władz carskich na budowę nowego kościoła parafialnego. Takie zezwolenie zostało zatwierdzone aż w samym Carskim Siole (rezydencja carów) 4 maja 1850 roku. Władze jednak starały się utrudniać jego wzniesienie, dlatego kamień węgielny pod obecny kościół pw. Trójcy Przenajświętszej Sanktuarium Jezusa Chrystusa położono dopiero dwa lata później. Plac pod świątynię wyznaczono w centrum, na terenie dawnego zamku. Jej budowy podjął się ziemianin Felicjan Jurkowski. Szczęśliwie rozpoczęta nie mogła być jednak szybko zakończona. Władze nakazały wstrzymanie prac do czasu „dobrowolnego wybudowania w Brahiłowie cerkwi prawosławnej”. Rzecz w tym, że w trakcie starań o zezwolenie na wzniesienie kościoła Jurkowski obiecał postawić także cerkiew, a potem się z tym ociągał. W 1872 roku Jurkowsy sprzedali Brahiłów. Czujni urzędnicy carscy z kwoty transakcyjnej zatrzymali 12 tysięcy rubli na wzniesienie cerkwi. I dopiero wtedy pozwolono na kontynuację budowy kościoła.

Zajął się tym proboszcz, ks. Seweryn Szydłowski, który ukończoną świątynię oddał do użytku w 1879 roku. Zadbął o jej piękne wyposażenie. Było w niej pięć marmurowych ołtarzy i wiele wartościowych sprzętów. Do kościoła przeniesiono figurę Jezusa Brahiłowskiego.

Eugeniusz Jabłoński
(ciąg dalszy nastąpi)



Fot. Anatol Gorobczuk

Na scenie Pałacu Kultury

BERDYCZÓW – MUZA DLA ARTYSTY

Na wielkiej scenie miejskiego Pałacu Kultury odbyła się uroczysta gala wręczenia odznaczeń roku „Duma Berdyczowska 2018”, przyznawanych za znaczące osiągnięcia w skali Ukrainy i międzynarodowej.



Fot. Anatol Gorobczuk

Prezes „Polskiego Radia Berdyczów” dr Jerzy Sokalski

Jednym z odznaczonych został prezes „Polskiego Radia Berdyczów”, członek Zarządu Głównego Związku Polaków na Ukrainie dr Jerzy Sokalski. Otrzymał nagrodę w kategorii kultura „Berdyczów – muza dla artysty”

w uznaniu jego wkładu w rozwój kultury i duchowości. Jerzy Sokalski jest bowiem autorem i reżyserem polskojęzycznego filmu dokumentalnego „Tajemnica Berdyczowskiej Bogurodzicy Kresowej”.

Przypomnijmy, oficjalna premiera filmu odbyła się podczas uroczystości z okazji XIX Dni Kultury Polskiej w czerwcu ubiegłego roku, kiedy wypełniona sala berdyczowskiego Pałacu Kultury (niemal tysiąc osób) życzliwymi oklaskami podziękowała jego autorowi za wykonaną po mistrzowsku pracę i głęboką analizę badanych tematów.

W filmie po raz pierwszy przedstawiono bogatą historię i uwypatniono wielkie znaczenie Berdyczowskiej Madonny i berdyczowskiego sanktuarium. Zdjęcia kręcono w Polsce i na Ukrainie, gdzie udało się znaleźć unikalne kopie Ikony Berdyczowskiej. (W Polsce filmowcy przebyli trasę liczącą prawie 4 tys. km, na Ukrainie około tysiąca). Ponadto widzowie mogą obejrzeć materiały z archiwów klasztornych w Polsce, gdzie przechowywane są księgi i kalendarze wydane w berdyczowskiej forticy setki lat temu.

Wywiadów do filmu udzielili ówczesny wiceminister MSZ RP (obecnie poseł na Sejm) Jan Dziedzic, senator RP Stanisław Gogacz oraz zwierzchnik zakonu karmelitów, prowincjał Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów

Bosych o. Tadeusz Florek OCD, co podnosi jego rangę.

Jerzy Sokalski nie szuka prostych rozwiązań, nie ogranicza się do archiwaliów i wywiadów. Jego dokument ma elementy fabularyzowane, zawiera intrygę, ujęcia dokumentalne spletały się z elementami fikcyjnymi (w scenie fabularnej sam zagrał rolę wojewody kijowskiego Janusza Tyszkiewicza, który po wyswobodzeniu z niewoli tureckiej podarował karmelitom jako wotum dziękczynne łaskami słynący obraz Madonny Berdyczowskiej).

Konsultantem filmu ds. religijnych i sztuki sakralnej jest znany badacz historii kresowych obrazów sakralnych, zastępca kustosa sanktuarium berdyczowskiego o. Paweł Ferko OCD. Operatorem – Eugeniusz Sało z „Kuriera Galicyjskiego” i Denis Ogorodnijczuk. Montaż i zdjęcia z drona wykonał Wasilij Borovoy.

Dokument powstał przy wsparciu Senatu RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Gratulujemy Jerzemu Sokalskiemu i całej ekipie filmowej tak wielkiego sukcesu! A z okazji jubileuszu urodzin, który obchodzi 6 kwietnia, składamy mu najlepsze życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności i dalszych sukcesów na niwie odrodzenia polskości.

Larysa Weremińska, prezes Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków Ukrainy

KOLEDY OD STUDENTÓW KOLEGIUM PEDAGOGICZNEGO

Stało się już tradycją, że w czasie świąt Bożego Narodzenia studenci wspólnie z wykładowcami Kolegium Pedagogicznego śpiewają kolędy mieszkańcom Berdyczowa. Jak mówi organizatorka projektu „Przywitaj Berdyczów kolędą” Olga Jabłońska, repertuar składa się zarówno ze współczesnych pastorałek, jak i dawnych. Na koncert w Centrum Medycznym Podstawowej Opieki Zdrowotnej przybyli pracownicy różnych miejskich urzędów i przedsiębiorstw. Zgodnie z tradycją, żeby rok był udany, a plony bogate, kolędnicy rzucali ziarnami zbóż, a w zamian otrzymywali prezenty.



NOWOROCZNE DZIECI

1 stycznia w Berdyczowskim Centrum Kobiety urodziło się 15 dzieci: osiem dziewczynek i siedmiu chłopców. Pierwszy przyszedł na świat Denis Prokopczuk ze wsi Machnówka. Władze miejskie wraz z lekarzami obdarowały szczęśliwych rodziców kwiatami i podarunkami.



EPIDEMIA ODRY?

W Berdyczowie i kilku miastach Żytomierszczyzny wzrasta liczba zachorowań na odrę wśród dorosłych i dzieci. Tylko w ostatnim tygodniu grudnia 2018 roku było 50 nowych przypadków. W całym ubiegłym roku na odrę zachorowało na Ukrainie ok. 47 tys. osób, co plasuje ją na pierwszym miejscu na świecie pod względem liczby zarażonych.

Niestety, są też przypadki śmiertelne. 1 stycznia dwuletni chłopiec

z Berdyczowa zmarł w szpitalu żytomierskim. Lekarze podkreślają, że w większości przypadków pacjenci nie byli zaszczepieni przeciwko tej chorobie. Problem niechęci wobec szczepień nie jest nowy, ponieważ ludzie po prostu nie ufają jakości szczepionek.

ŚWIĘCI MIKOŁAJE NA ROWERACH

Berdyczowski Klub Rowerowy „Zig-Zag” 6 stycznia zorganizował akcję, w której przebrani w stroje św. Mikołaja członkowie klubu przejechali na rowerach ulicami miasta i składali wszystkim napotkanym życzenia z okazji Nowego Roku, małe dzieci zaś obdarowywali słodyczami. Jak powiedział Maksym Miszczenko, celem akcji jest poprawienie ludziom nastroju, a także spopularyzowanie jazdy dwuśladem. Jeździć na rowerze bowiem można niezależnie od pogody i pory roku. Także zimą. Ważne, by wcześniej sprawdzić, czy pojazd jest sprawny i dostosować jazdę do warunków atmosferycznych.

14 DZIECKO W RODZINIE

Daniela urodziła się 15 stycznia w rodzinie Jewanżeliny i Daniła Nagornych. To już ich 14. dziecko. Matka nowo narodzonej z uśmiechem mówi, że córka jest prezentem dla małżonka na 50. urodziny. W domu na Danielę czeka rodzeństwo – osiem siostr i pięcioro braci.

Największym problemem dla rodziny jest mieszkanie. Ich pięciopokojowy dom stoi w Gryszkowcach, miejscowości leżącej na terenach podmokłych. Nadmierna wilgoć jest przyczyną astmy u dzieci. Co roku urzędnicy obiecują pomóc, ale na tym się sprawa kończy.

PIES ZNALAZŁ 7 TYSIĘCY DOLARÓW

Mieszkaniec Berdyczowa, wracając w nocy w stanie nietrzeźwym od swojego przyjaciela, zgubił 7 tysięcy dolarów, które wcześniej pożyczył. Następnego ranka, z oczywistych powodów, nie pamiętał dokładnie, gdzie je zostawił. Czy zapomniał w taksówce lub może wypadły mu gdzieś z kieszeni?

Od samego rana młode małżeństwo mieszkające obok nieszczęśnika słyszało dobiegające z jego domu wrzaski jego żony. Później dowiedzieli się, o co chodzi, ale nie mogli pomóc. Jednak przygoda na tym się nie skończyła.

Małżeństwo ma psa, który lubi przeskakiwać przez płot i spacerować. Kiedy kobieta karmiła zwierzę, zauważyła w jego budzie zielone banknoty. To były owe zgubione dolary. Sprytny pies zapewne przyniósł je z nocnego spaceru. Jeszcze bardziej zaskakujące było to, że małżeństwo zwróciło sąsiadom odnalezione pieniądze. Ta historia zakończyła się wspólnym sąsiedzkim świętowaniem, a pies w nagrodę otrzymał torbę drogiej karmy.

AUDYT W BERDYZOWIE

Specjaliści z Biura Północnego Państwowej Służby Audytorskiej w obwodzie żytomierskim podczas kontroli działalności finansowej i gospodarczej Berdyczowskiego Centrum Opieki Zdrowotnej Miasta za okres od 1 stycznia 2014 roku do 31 października 2018 roku ujawnili naruszenia, które przyniosły straty w wysokości prawie 441 tys. hrywien.

Wobec nieprzestrzegania przepisów finansowych czterech urzędników zostało pociągniętych do odpowiedzialności administracyjnej, a Centrum otrzymało ostrzeżenie.

WYBORY PREZYDENCKIE 2019

Pierwsza tura wyborów na urząd prezydenta Ukrainy, która odbyła się 31 marca, przebiegła dość spokojnie. W głosowaniu wzięło udział 103 459 mieszkańców w 63 okręgach wyborczych.

Ale nie obyło się bez incydentów. W Gimnazjum nr 2 nauczyciele stali przy wejściu i wyjściu do lokalu wyborczego i kontrolowali, kto z rodziców ich uczniów głosował, a kto nie. Taka praktyka jest dość popularna podczas wyborów na Ukrainie. W związku z tym incydentem policja sporządziła raport na temat inicjatywy dyrektora szkoły i nauczycieli.



**Wołodymyr
Zelenski**

30,4



**Petro
Poroszenko**

17,8



**Julia
Tymoszenko**

14,2

Rezultat z wyborów w Berdyczowie. 1 tur



Zdjęcie berdpo.info

Repetycja przedstawienia

„FRIDA”. DRAMAT O BERDYCZOWIE

W pierwszą rocznicę oddania do użytku odrestaurowanego teatru muzyczno-dramatycznego na jego deskach odbyła się premiera sztuki „Frida”. Ten dramat mistyczny w dwóch aktach został oparty na powieści Mariny Grymycz o tym samym tytule.

Marina Grymycz, dr nauk historycznych, kierownik Wydziału Etnologii Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego i dyrektor wydawnictwa Duliby, jest laureatką nagrody literackiej „Koronacja słowa”. „Frida” to szósta książka w jej dorobku. Opublikowana w 2006 roku otrzymała wiele pozytywnych recenzji. „To dobry przykład ukraińskiego realizmu magicznego i chcę powiedzieć wiele dobrych słów na temat Fridy, ale aby zrozumieć tę książkę, trzeba ją przeczytać. Książka otwiera przed czytelnikami wyjątkową atmosferę” – można przeczytać na portalach internetowych. Jak mówi sama autorka: „Powieść »Frida« to moja deklaracja miłości do kultury ukraińskich miast”.

Książka opowiada historię nowoczesnej kobiety biznesu na tle stuletniej historii miasta, gdzie przez wiele lat mieszkaly rodziny żydowskie, polskie, ormiańskie, ukraińskie i rosyjskie. Miejscem akcji jest Berdyczów, tygiel wielu kultur i narodowości.

Główna bohaterka, bizneswoman Irina, przybywa do miasta, które zachowuje tajemnice jej dzieciństwa, by wziąć udział w pogrzebie przyjaciółki z dawnych lat. W „drzewie domowym” na ulicy Torgowa 4 Irina zaczyna szukać siebie. Wędruje po pustych pokojach, labiryntach pamięci i podziemiach dawnego Berdyczowa. Spotyka ducha Geszefta, wiecznego podróżnika w czasach Jurka Jurodiwego, przedstawicieli dawnych polskich rodzin arystokratycznych, ormiańskich dynastii handlowych, żydowskich przedsiębiorców, słynnych hazardzistów, kochanków, tancerzy i przemysłowców. Wędrownica to dla Iriny rodzaj inicjacji: po znalezieniu wyjścia z lochu kobieta „łączy się” z tajemniczą Fridą, którą kiedyś była.

Autorką adaptacji powieści i jednocześnie reżyserką i producentką przedstawienia jest Valentina Ratuszyńska. Do pracy nad nim zaprosiła absolwentów amatorskiego zespołu teatralnego, którym kiedyś kierowała. „Chciałam, żeby tu byli. To są ludzie, którym ufam, na których liczę, wierzę w nich, są absolwentami uczelni teatralnych, to są moi studenci, którzy ukończyli studia i wrócili do teatru”.

W przedstawieniu wzięło udział 50 aktorów i dwie orkiestry. Wszystkie bilety zostały wyprzedane na długo przed premierą.

Zespół ogłosił już początek pracy nad nową sztuką. To będzie komedia.

Opracował Denis Ogorodnijczuk



Po zakończeniu przedstawienia

Fot. berdpo.info

ULUBIONE SUKIENKI

Już nie ma mojej mamy, chrzestnej, lecz ich opowieści o wujku Mikołaju pamiętam do dziś. Jego dobroć i hojność, wsparcie materialne pomogły przetrwać rodzinie w tych trudnych czasach.

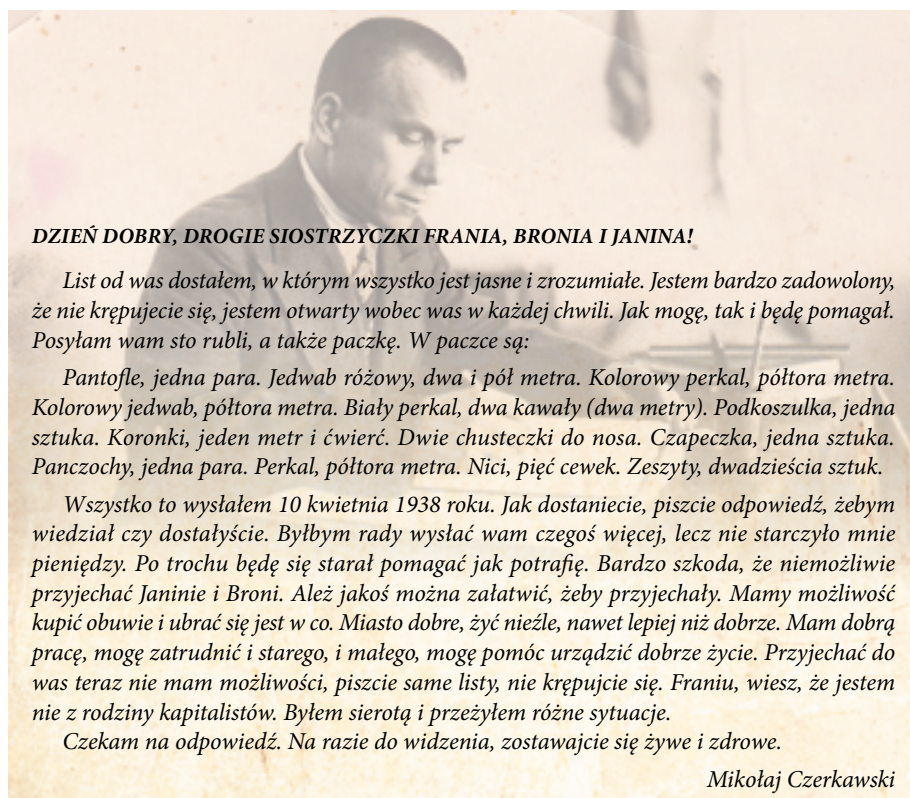
Nie pamiętam, ile miałam lat, kiedy po raz pierwszy gościliśmy dziadka Mikołaja, brata mojej babci Frani. Mieszkał w Rosji, w mieście Woroszyłowsku, i dlatego bywał u nas nieczęsto. Ale dobrze pamiętam jego dobrą i szczerą duszę i miłość do nas (swoich dzieci nie posiadał). Na zdjęciu z roku 1938 jest dziadek Mikołaj Czerkawski. Pracował jako księgowy. Mając niewielkie oszczędności, starał się pomóc swojej siostrze Franciszce oraz jej dzieciom: Janinie i Bronisławie. W archiwum rodzinnym zachował się list napisany przez Mikołaja w 1938 roku. Bronisława to jest moja mama, Janina – moja chrzestna matka i ciocia.

W 1977 roku z bratem byliśmy u dziadka w gościnie. W owym czasie mieszkał w Stawropolu (Rosja). Przekonałam się o prawdziwości słów mojej mamy. Dlatego i list, i zdjęcia wywołują we mnie ciepłe uczucia.

Jadwiga Kowalska



Na tym zdjęciu Bronisława (urodzona w 1928 roku) i Janina (urodzona w 1923 roku, siedzi) są sfotografowane w sukienkach uszytych z materiału przysłanego przez ich wujka Mikołaja. Dla wiejskiej biednej rodziny paczka od wujka była bardzo wielką pomocą, szczególnie dla dziewczynek. Ponieważ nowe sukienki to była dla nich wielką przyjemność. Dlatego sfotografowały się w nowych sukienkach na pamiątkę



DZIEŃ DOBRY, DROGIE SIOSTRZYCZKI FRANIA, BRONIA I JANINA!

List od was dostałem, w którym wszystko jest jasne i zrozumiałe. Jestem bardzo zadowolony, że nie krępujecie się, jestem otwarty wobec was w każdej chwili. Jak mogę, tak i będę pomagał. Posyłam wam sto rubli, a także paczkę. W paczce są:

Pantofle, jedna para. Jedwab różowy, dwa i pół metra. Kolorowy perkal, półtora metra. Kolorowy jedwab, półtora metra. Białe perkal, dwa kawały (dwa metry). Podkoszulka, jedna sztuka. Koronki, jeden metr i ćwierć. Dwie chusteczki do nosa. Czapeczka, jedna sztuka. Panczochy, jedna para. Perkal, półtora metra. Nici, pięć cewek. Zeszyty, dwadzieścia sztuk.

Wszystko to wysłałem 10 kwietnia 1938 roku. Jak dostaniecie, piszcie odpowiedź, żebym wiedział czy dostałyście. Byłbym рады wysłać wam czegoś więcej, lecz nie starczyło mi pieniędzy. Po trochu będę się starał pomagać jak potrafię. Bardzo szkoda, że niemożliwie przyjechać Janinie i Broni. Ależ jakoś można załatwić, żeby przyjechały. Mam możliwość kupić obuwie i ubrać się jest w co. Miasto dobre, żyć nieźle, nawet lepiej niż dobrze. Mam dobrą pracę, mogę zatrudnić i starego, i małego, mogę pomóc urządzić dobrze życie. Przyjechać do was teraz nie mam możliwości, piszcie same listy, nie krępujcie się. Franiu, wiesz, że jestem nie z rodziny kapitalistów. Byłem sierotą i przeżyłem różne sytuacje.

Czekam na odpowiedź. Na razie do widzenia, zostawajcie się żywe i zdrowe.

Mikołaj Czerkawski

Na zdjęciu z roku 1938 jest dziadek Mikołaj Czerkawski i jego list do rodziny

PODSTAWOWE POJĘCIA GENEALOGII

Używając na co dzień takich określeń jak rodzina, krewni, ciocia, brat, nie zastanawiamy się nad ich znaczeniem. Tymczasem z punktu widzenia genealogii terminy te mają precyzyjne definicje.

Ród i rodzina. Ród to wszystkie osoby związane ze sobą wspólnotą krwi, pochodzące od jednego i tego samego przodka. Podstawową komórką rodu jest rodzina, czyli para małżonków rodziców oraz ich dzieci.

Rodzina składa się z wielu osób: krewnych i powinowatych. Krewni to wszyscy członkowie rodziny połączeni ze sobą więzami krwi. Krewni to dana osoba, jej rodzice, rodzeństwo i dziadkowie, a także rodzeństwo jej rodziców. Genealogia wyróżnia krewnych w linii prostej i krewnych w linii bocznej. Krewni w linii prostej to osoby wywodzące się wzajemnie jeden od drugiego.

Podstawowe terminy opisujące stosunki pokrewieństwa między osobami z rodziny to: babcia – mama ojca lub matki, dziadek – ojciec ojca lub matki, wnuczka, wnuczek – córka, syn dziecka, stryjek – brat ojca, stryjenka – żona brata ojca, ciotka – siostra ojca lub matki, wujek – brat ojca lub matki, ewentualnie mąż ciotki, bratanek, bratanica – syn, córka brata, siostrzeniec, siostrzenica – syn, córka siostry, brat stryjeczny, siostra stryjeczna – syn, córka stryja, brat cioteczny, siostra cioteczna – syn, córka ciotki.

Powinowaci to członkowie rodziny, którzy należą do niej dzięki koicji, czyli zawarciu związku małżeńskiego. Innymi słowy powinowactwo określa stosunek jednego z małżonków do krewnych drugiego.

Ludzie, z którymi dana osoba wchodzi w relacje rodzinne w wyniku zawarcia związku małżeńskiego, stają się częścią jej rodziny, mimo że nie wiążą ich z nią żadne więzy krwi. Są to: teść – ojciec małżonka (-ki), teściowa – matka małżonka (-ki), pasierb, pasierbica – syn,



córka małżonka (-ki) z poprzedniego małżeństwa, macocha – druga (kolejna) żona ojca, ojczym – drugi (kolejny) mąż matki, brat przyrodni, siostra przyrodnia – syn, córka ojczyma lub macochy, szwagier, szwagierka – rodzeństwo żony lub męża, bratowa – żona brata.

W dawnej Polsce na określenie krewnych i powinowatych istniało wiele specyficznych, dziś wzbudzających wesołość określeń. Oto kilka z nich: pociot – mąż ciotki (dzisiaj wujek), niewiastka – siostra męża (dzisiaj szwagierka), synowica – córka brata w stosunku do innych braci (dzisiaj bratanica), świekra – teściowa, wnukiew, wnęka – wnuczkiwie, bliznek – brat bliźniak, dziewierz – brat męża (dzisiaj szwagier).

Rodzice danej osoby i ich przodkowie w języku genealogii określani są mianem wstępnych (inaczej ascendentów). Innymi słowy wszyscy przodkowie, dzięki którym jest ona na świecie, to jej wstępni. Natomiast jej dzieci, wnuki, czyli potomkowie, to tak zwani zstępni (inaczej descendenci). Przodkowie i potomkowie składają się na poszczególne pokolenia rodziny. Warto pamiętać, że liczba przodków wzrasta proporcjonalnie w każdym pokoleniu. Każdy ma dwoje rodziców, ale już czworo dziadków, ośmioro pradiadków, szesnaścioro prapradziadków i tak dalej. Żeby nadać określenie dla osoby z pokolenia wcześniejszego od dziadków, trzeba dodać słowo „pra” do jego tytułu. Mama bądź ojciec dziadków to prababcia i pradziadek, a ich rodzice to praprababcia i prapradziadek.

Warto wiedzieć, że po wszystkich przodkach człowiek dziedziczy jakieś cechy charakteru i uwarunkowania wyglądu.

teatrnn.pl

LOSY WIEJSKIEJ RODZINY

Kolejny raz, rozłożywszy dokumenty z archiwum rodzinnego, próbuję ułożyć kronikę dat i wydarzeń dotyczących mojej rodziny. W 1962 roku, kiedy byłam sześćioletnim dzieckiem, prababcia zmarła, mając 92 lat. O pradziadku Ipolicie Kowalskim nie mam wiadomości, ponieważ już dawno nie żyje. Pradziadkowie spoczywają na polskim cmentarzu w Berdyczowie.

O dziadku Janie Kowalskim, który był synem prababci Karoliny i mężem babci Marii, mam mało wiadomości. Na portalu internetowym „Rehabilitowani przez historię” (baza danych ofiar represji sowieckich) można znaleźć informację: „Jan Kowalski s. Ipolita, ur. 1902 roku we wsi Osykowo, włości bystryckiej, powiatu berdyczowskiego, guberni kijowskiej, Polak, małoписьменный (słabo wykształcony), aresztowany 23 listopada 1937 roku. Oskarżony o zaangażowanie w działalności organizacji kontrrewolucyjno-nacjonalistycznej”. Postanowieniem NKWD ZSRS z 22 grudnia 1937 roku został rozstrzelany 6 stycznia 1938 roku w Berdyczowie. Zrehabilitowano go w 1962 roku. Wcześniej w październiku 1961 roku z prokuratury obwodu żytomierskiego nadeszło zaświadczenie, że dziadek już nie nazywa się Jan Ipolitowicz tylko Iwan Apolinarowicz, zawierające inne daty.

Porównując daty, znów znalazłam nieścisłości. Mój dziadek był zwykłym rolnikiem, niewykształconym, który kochał ziemię, posiadał oprócz chaty ładny ogród, gospodarstwo. Został wyrwany z rodziny w obecności płaczących przestraszonych dzieci i żony w 1937 roku, a w 1938 zamordowany w więzieniu NKWD. Rodzina przez rok nie wiedziała, gdzie był przetrzymywany, tak jak setki takich jak on. Przecież tylko z Osykowa zabrano 24 osoby.

W 2017 roku zgłosiłam się do Żytomierskiego Archiwum Obwodowego po bardziej wiarygodne informacje o swoim dziadku. Po miesiącu dostałam powiadomienie następującej treści:

„Ob. Jan Ipolitowycz Kowalski, urodzony 25 maja 1898 roku, w dniu aresztowania mieszkaniac wsi Osykowo, rejon berdyczowski, obwód żytomierski, narodowość – Polak, kołchoźnik,

24 listopada 1937 roku został aresztowany przez pracowników miejskiego oddziału NKWD.

Skład rodziny w dniu aresztowania: małżonka Maria c. Wiktora, 33 lata; córka „Wicka” (taki zapis widnieje w dokumencie, tekst w języku rosyjskim), 11 lat; synowie Bronisław – 9 lat, Stanisław – 7 lat.

22 grudnia 1937 roku postanowieniem NKWD ZSRS i Prokuratora ZSRS (protokół Nr 604) Kowalski Jan s. Ipolita na podstawie oskarżenia o przestępstwa przewidziane w art. 54-10 kk USRS (zaangażowanie w kontrrewolucyjnej organizacji nacjonalistycznej) otrzymał karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 6 grudnia 1938 roku.

26 października 1962 roku Kolegium Sądowe do spraw Kryminalnych Sądu Najwyższego Ukrainy uchyliło (sprawa Nr 860 n-62) postanowienie NKWD i Prokuratora ZSRS z 22 grudnia 1937 roku w stosunku do Kowalskiego Jana s. Ipolita z powodu braku w jego postępowaniu znamion przestępstwa. Jan Kowalski został zrehabilitowany pośmiertnie”.

Jadwiga Kowalska



Zaświadczenie o rehabilitacji z archiwum rodzinnego



Fot. Monika Bindas

Zdjęcie z fanpage'a Tadeusza Różewicza na Facebooku założonego przez jego fanów

TADEUSZ RÓŻEWICZ

Tadeusz Różewicz urodził się 9 października 1921 roku w Radomsku, jako średni syn Władysława i Stefanii z Gelbardów. Jego starszy brat Janusz również był poetą (zginął w czasie wojny), natomiast młodszy, Stanisław, cenionym scenarzystą, reżyserem teatralnym i filmowym (zmarł w 2008 roku). Tadeusz Różewicz jest jednym z czołowych polskich poetów pokolenia Kolumbów. Jak sam mówił, jego życie przebiegało tak, „jak życie wszystkich ludzi urodzonych w 21 roku. Szkoła powszechna, harcerstwo, sodalicja... itd. Wszystko zupełnie przeciętne. Bez odchyień”.

OCALONY

Mam dwadzieścia cztery lata
ocalałem
prowadzony na rzeź.

To są nazwy puste i jednoznaczne:
człowiek i zwierzę
miłość i nienawiść
wróg i przyjaciel
ciemność i światło.

Człowieka tak się zabija jak zwierzę
widziałem:
furgony porąbanych ludzi
którzy nie zostaną zbawieni.

Pojęcia są tylko wyrazami:
cnota i występki
prawda i kłamstwo
piękno i brzydota
męstwo i tchórzostwo.

Jednako waży cnota i występki
widziałem:
człowieka który był jeden
występny i cnotliwy.

Szukam nauczyciela i mistrza
niech przywróci mi wzrok słuch i mowę
niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia
niech oddzieli światło od ciemności.

Mam dwadzieścia cztery lata
ocalałem
prowadzony na rzeź.

Już jako dziecko występował w szkolnych przedstawieniach, wspólnie z braćmi redagował też domowe piśmko „Styr”. Jako poeta debiutował jeszcze przed wojną, w roku 1938, publikując wiersze w rozmaitych czasopismach; próbował też swoich sił jako krytyk literacki.

W czasie wojny pracował jako goniec w Zarządzie Miejskim w Radomsku, a później jako rzeczoznawca „od mioteł” w stolarni fabryki mebli „Thonet”. Działal w podziemnych strukturach AK. W żołnierskim ekwipunku poety znajdował się „Król-Duch” Juliusza Słowackiego i „Słowo o bandosie” Stefana Żeromskiego, którego twórczość Różewicz poznał bardzo dokładnie.

Jego debiutancki tom wierszy – „Niepokój” ukazał się w 1947 roku i był wielkim wydarzeniem literackim. Poeta ujawnił w nim wiele cech późniejszej twórczości, takich jak poczucie wyobcowania spowodowane traumą przeżyć okupacyjnych czy obsesyjna wręcz chęć uwolnienia się od tamtych wspomnień, dążenie do powrotu elementarnych wartości etycznych, prostota i powściągliwość języka poetyckiego zbliżająca go do prozy (osobność tej poetyki ukonstytuowała osobny typ wiersza zwany Różewiczowskim). Kolejne zbiory („Czerwona rękawiczka” 1948, „Pięć

poematów” 1950, „Et in Arcadia ego” 1961, „Zawsze fragment” 1996, „Szara strefa” 2002) ugruntowały jego pozycję w środowisku, przysporzyły mu wielu czytelników, także poza Polską.

Tadeusz Różewicz to jednak nie tylko twórca poezji; w jego dorobku znajdują się także formy prozatorskie: opowiadania „Opadły liście z drzew” (1955), „Wycieczka do muzeum” (1966), dramaty: „Kartoteka” (1960), „Stara kobieta wysiaduje” (1969), „Białe małżeństwo” (1975) – sztuka zainspirowana biografią młodopolskiej poetki Marii Komornickiej, „Kartoteka rozrzucona” (powstała w trakcie prób do „Kartoteki” prowadzonych przez autora we wrocławskim Teatrze Polskim od 17 listopada do 2 grudnia 1992) oraz książka o charakterze sylwicznym – „Matka odchodzi” (1999) [w tekstach sylwicznych zestawia się obok siebie formy skonstruowane gatunkowo, które pozornie nie tworzą logicznych związków]. Wielokrotnie nagradzany go różnymi wyróżnieniami, przyznano mu m.in. tytuł doktora honoris causa uniwersytetów: wrocławskiego, jagiellońskiego i warszawskiego.

Tadeusz Różewicz zmarł 24 kwietnia 2014 roku w wieku 92 lat.

klp.pl/rozewicz

ORTOGRAFIA NA WESOŁO PROFESORA PRZECINKA

RZEPĄ, KRZEW, PORZECZKA, KORZYŚĆ,
MOŹDZIERZ, MURZYN, PODKOMORZY,
PERZ, KORZENIE, RZĘDY GRZĄDEK,
RZEC, KORYTARZ, KURZ, PORZĄDEK,
TALERZ, ORZECZ, RZODKIEW, RZEMIEŃ,
GRZMOTY, BURZA, UDERZENIE,
SZCZERZYĆ, TCHÓRZ, NIETOPERZ, ZWIERZĘ,
JARZĘBINA, POJEZIERZE,
RŻNAĆ, ZDARZENIE, ELEMENTARZ,
JARZMO, KOŁNIERZ, ŚWIERZB, KALENDARZ,
RZADKO, RZĘSA, RZEŹBA TWARZY,
RZECZ, RZETELNY, RZUT, TOWARZYSZ,
RZEKA, WIERZBA, WĘGORZ, WIERZCH,
WIETRZYK, RZEŚKI, ZORZA, ZMIERZCH,
KAŁAMARZ, RZEMIOSŁO, URZĄD,
NAUCZ SIĘ, WSZAK SŁÓW NIEDUŻO.

**PRZYSŁOWIA O NAUCE**

- JAKI UCZEŃ, TAKI OBYWATEL.
- CZYTANIE I PISANIE ZA MAJĄTEK STANIE.
- NAUKA SKARB DROGI, KTO JĄ MA, NIE UBOGI.
- BIEDA TEMU DOKUCZY, KTO SIĘ ZA MŁODU NIE UCZY.
- U NAUK KORZENIE GORZKIE, ALE OWOCE SŁODKIE.
- CZEGO SIĘ NAUCZYMY, TEGO NAM NIKT NIE WYDRZE.
- CZEGO JAŚ SIĘ NIE NAUCZY, TEGO JAN NIE BĘDZIE UMIAŁ.
- PAMIĘTAJCIE WSZYSCY MŁODZI, CO KTO UMIE, NIE ZASZKODZI.

POLSKIE DROGI DO WOLNOŚCI – WYDARZENIA MARCOWE 1968 ROKU

Wydarzenia marcowe były kolejnym po poznańskim czerwcu buntem społeczeństwa przeciwko władzom PRL. Fala studenckich protestów, która nałożyła się na walkę polityczną wewnątrz PZPR, rozgrywaną w atmosferze antysemitkiej i antyinteligentkiej propagandy, wywołała kryzys polityczny.

Niepokój zaczął pod koniec lat 60. Szczególne obawy Kremla, a także Warszawy budziła sytuacja w Czechosłowacji (od 5 stycznia trwała tam tzw. praska wiosna, czyli okres politycznej liberalizacji, zakończona 21 sierpnia inwazją ZSRS i innych członków Układu Warszawskiego). Choć wśród opozycji intelektualnej i studentów popularne było hasło „Polska czeka na swego Dubczeka” (Aleksander Dubczek, szef czechosłowackiej partii komunistycznej podczas „praskiej wiosny”), tendencje we władzach PRL były zgoła przeciwne. Polaryzacja w bloku sowieckim, rozwój opozycji w ZSRS i liberalizacja w CSRS budziły jednak nadzieje na demokratyzację w Polsce.

Zdjęcie „Dziadów”

Na przełomie 1967/1968 roku krążyły informacje o ograniczeniu liczby przedstawień „Dziadów” Adama Mickiewicza w warszawskim Teatrze Narodowym, co wiązano z oklaskami, którymi publiczność nagradzała antyrosyjskie kwestie dramatu. Podejrzewano jednak, że oklaski te prowokowała Służba Bezpieczeństwa. W połowie stycznia czynniki partyjne zdecydowały o zdjęciu „Dziadów” z afisza. 30 stycznia 1968 roku odbyło się ostatnie przedstawienie. Wieczorem spod teatru ruszył ku pomnikowi Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu pochód z transparentami żądającymi następnych przedstawień. Zdjęcie „Dziadów” wywołało powszechne wzburzenie. W lutym na Uniwersytecie Warszawskim zbierano podpisy pod petycją protestującą przeciw zakazowi przedstawień.

29 lutego odbyło się zebranie Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Wyjaśnienia

przedstawiciela władz, który niezręcznie bronił decyzji o zdjęciu „Dziadów”, oburzyły zgromadzonych pisarzy.

W tym samym czasie za udział w demonstracji 30 stycznia oraz informowanie prasy zagranicznej o wydarzeniach w Polsce z Uniwersytetu Warszawskiego usunięto studentów Adama Michnika i Henryka Szlajfera. W świetle obowiązujących przepisów była to decyzja bezprawna, a podjęło ją Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego na podstawie sugestii warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W ten sposób frakcja moczarowska ponownie zaogniła sytuację, wywołując protesty studentów, i to w momencie, gdy Gomułka przebywał za granicą na naradzie partii komunistycznych.

Protesty studentów

8 marca na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego odbył się wiec studentów, na którym przyjęto rezolucję żądającą unieważnienia decyzji w sprawie represjonowanych kolegów. Uczestnicy wiecu zostali otoczeni przez cywilnych funkcjonariuszy milicji, którzy zajęli autokarami z napisem „Wycieczka”. Próbowali oni wrywać z tłumu poszczególne osoby. Kiedy autokary odjechały, a studenci rozchodzili się w spokoju, przez bramę główną wdarły się na teren uczelni specjalne oddziały milicji, które brutalnie zaatakowały młodzież pałkami. Tłum obserwatorów na Krakowskim Przedmieściu skandował okrzyk: „Gestapo!”. Tego samego dnia przeprowadzono liczne aresztowania w środowisku uniwersyteckim.

Prasa, radio i telewizja wspomniały o „zakłóceniach w ruchu ulicznym i komunikacji” na Krakowskim Przedmieściu

oraz o ekscesach „bananowej” młodzieży i chuliganów, co wywołało oburzenie wśród studentów. 9 marca odbyły się wiece na Politechnice Warszawskiej, których uczestnicy wyrazili solidarność z Uniwersytetem i potępił brutalną akcję milicji. Studenci sformowali pochód, który został rozpędzony przez Milicję Obywatelską. Milicja wielokrotnie atakowała grupki demonstrantów w różnych punktach stolicy.

Znajdująca się w rękach moczarowców propaganda sugerowała, że inspiratorami zajęć byli studenci pochodzenia żydowskiego, z reguły dzieci wysokich urzędników PRL. Stanowiło to po części prawdę, jednak propaganda pomijała fakt, że ich demokratyczne dążenia znajdowały szerokie poparcie społeczne. 11 marca na posiedzeniu aktywu partyjnego stolicy antysemitką wersję wypadków zaprezentował I sekretarz KW w Warszawie, Józef Kępa. Na Uniwersytecie, Politechnice i w Szkole Głównej Planowania i Statystyki odbyły się wiece studenckie, które uchwały rezolucje domagające się od władz ustalenia odpowiedzialności za brutalną akcję i kłamstwa prasy.

11 marca po południu w Warszawie doszło do następnych starć manifestantów z milicją. Grupy protestantów dotarły aż do gmachu KC [Komitetu Centralnego (PZPR)]. Moczarowcom wyraźnie zależało na tym, by tłum znalazł się pod budynkiem partyjnej centrali i by gmach KC obroniła szarża MO. Tego samego dnia Koło Poselskie „Znak” złożyło na ręce premiera Józefa Cyrankiewicza interpelację, zapytując, co rząd zamierza uczynić, by powstrzymać brutalność MO i ORMO [Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej], ustalić odpowiedzialność

za brutalne potraktowanie młodzieży, a także, jak odpowiedzieć jej na merytoryczne wątpliwości w sprawie przestrzegania praw obywatelskich i prowadzonej polityki kulturalnej. Tymczasem wiece studenckie w Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Łodzi, Gdańsku, Wrocławiu i Toruniu solidaryzowały się z kolegami z Uniwersytetu Warszawskiego, żądając przestrzegania swobód konstytucyjnych, ukarania winnych brutalnych akcji milicji i zwolnienia aresztowanych. W wielu miastach, m.in. w Krakowie i Gdańsku, demonstracje uliczne rozpędzała milicja.

Ofensywa władz

Propaganda nasilała nagonkę przeciw „syjonistom” i „wichrzycielom”. Zaczęto usuwać ze stanowisk osoby, których dzieci pojawiły się wśród przywódców buntu studenckiego. 14 marca w Katowicach przemawiał Edward Gierek [I sekretarz KW PZPR w województwie katowickim], grożąc „wrogom Polski Ludowej”, „syjonistom” i innym przeciwnikom „pogruchoćaniem kości”. Podczas tego wiecu po raz pierwszy od wielu dni pojawiło się nazwisko Gomułki. W dniach 15 i 16 marca w Katowicach doszło do masowych manifestacji młodzieży i robotników. Milicja rozpędziła demonstrantów, używając psów i armatek wodnych. Strajki studenckie trwały we Wrocławiu, Krakowie, Gdańsku i Łodzi.

19 marca w Sali Kongresowej w Warszawie zorganizowano spotkanie stołecznego aktywu PZPR z kierownictwem partii. Gomułka poparł tezy propagandy moczarskiej. Podkreślił antysowieckie prowokacje w czasie przedstawień „Dziadów”, „antysocjalistyczne” działania „wrogów Polski Ludowej”, a także zaakcentował żydowskie pochodzenie rzekomych inspiratorów zająć na Uniwersytecie Warszawskim. Obłudnie zapewniał,

iż walka z „syjonizmem” nie ma nic wspólnego z antysemityzmem. Podczas omawiania tej kwestii aktyw ożywił się, zachęcając szefa partii okrzykami: „śmielej, śmielej”. Część sali skandowała: „Wiesław, Wiesław” (okupacyjny pseudonim Gomułki), część zaś – „Gierek, Gierek”. Szef PZPR obronił swą pozycję, ale za cenę zaakceptowania nagonki antysemickiej.

Przemówienie Gomułki wywołało oburzenie studentów. Na Politechnice Warszawskiej i na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczął się strajk okupacyjny. Po trzech dniach oba strajki zakończono, gdy władze zapowiedziały, iż rozwiążą uczelnie i rozpoczną nowe zapisy.

21 marca Konferencja Episkopatu skierowała do premiera list wyrażający zastrzeżenia wobec gwałtownych środków represji milicyjnych i postulujący m.in. uwolnienie aresztowanych, jednak pismo to nie spotkało się z żadnym odzewem władz. W katedrze św. Jana prymas Stefan Wyszyński wspominał o antysemityzmie jako „cieniu odnowionego rasizmu” i wezwał: „Nie tą drogą! Nie drogą nienawiści”.

Protesty i manifestacje uderzały w mur obojętności i wrogości władz. Po zwolnieniu z pracy Leszka Kołakowskiego i innych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego studenci zorganizowali kolejny wiec, podczas którego uchwalono Deklarację Ruchu Studenckiego. Żądano w niej swobody zrzeszania się, wolności opinii, zniesienia cenzury, wprowadzenia społecznej kontroli własności państwowej i przestrzegania praw obywatelskich. W związku z tym wiecem władze skreśliły z listy studentów 34 osoby. Rozwiązano sześć kierunków studiów, m.in. ekonomię, filozofię i socjologię. Podobnie czyniono na innych uczelniach. Tysiące studentów skierowano do służby wojskowej.

Bilans marca

Władze rozgromiły marcowy ruch demokratyczny. Do końca marca 1968 roku z PZPR wyrzucono ponad 8 tys. osób, a 80 funkcjonariuszy straciło stanowiska. Wielu Polaków żydowskiego pochodzenia, w pełni zasymilowanych, a zwłaszcza ich dzieci, dowiadywało się, że są „tylko” Żydami, niepożądanymi w Polsce. Represje antysemickie spowodowały, że wyjechało z PRL około 20 tys. osób.

Tendencje te ujawniły się ze szczególną mocą podczas obrad Sejmu w kwietniu 1968 roku, gdy zajęto się zmianami personalnymi i interpelacją Koła „Znak”. Premier Cyrankiewicz udzielił wykrętnych wyjaśnień, natomiast inni posłowie popisywali się antysemicką i antydemokratyczną retoryką, niepozbawiąc akcentów antykościelnych.

Komuniści zmobilizowali w marcu 1968 roku najciemniejsze siły drzemące w każdym społeczeństwie – szowinizm, rasizm i ksenofobię – by rozegrać swoje porachunki, przesłonić istotne przyczyny permanentnego kryzysu społecznego w PRL i oduczyć Polaków racjonalnego myślenia.

Kampania antysemicka władz PRL ogromnie zaszkodziła dobremu imieniu Polski w świecie. Atmosfera pogromu zapanowała wśród inteligencji, w której pojawiło się paraliżujące przekonanie, że za dążeniami narodowymi i demokratycznymi stać może milicyjna prowokacja. Dla dużej części młodzieży marzec 1968 roku był bolesną lekcją totalitaryzmu. Dał jednak temu pokoleniu polityczne doświadczenia oraz legendę przegranej bitwy, ale niezakończonych, a może nawet zaczynającej się na nowo, walki z komunizmem.

Anna Radziwiłł, Wojciech Roszkowski
Zdjęcia wykorzystane w tekście pochodzą z Internetu



CZŁOWIEK, Z KTÓREGO POLACY SĄ DUMNI

Stanisław Moniuszko, kompozytor, czołowy przedstawiciel polskiej opery narodowej, to jeden z tych twórców, których dorobku nie może nie znać ktoś, kto chce zasłużyć na miano konesera muzyki poważnej.

Kiedy mówimy o znanych kompozytorach, z pewnością wyliczamy Jana Sebastiana Bacha, Ludwiga van Beethovena, Fryderyka Chopina, Piotra Czajkowskiego czy Wolfganga Amadeusza Mozarta. Natomiast mało kto, niestety – dotyczy to zwłaszcza dzisiejszych nastolatków – wymieni w tym gronie Stanisława Moniuszkę. Tymczasem Moniuszko był nie tylko niezwykle utalentowanym kompozytorem, ale także cudownym organistą, dyrygentem i nauczycielem gry fortepianowej w Wilnie.

Urodził się 5 maja 1819 roku w majątku Ubiel koło Mińska w rodzinie ziemiańskiej o patriotycznych tradycjach. Jego ojciec, Czesław, uczestniczył w kampanii napoleońskiej. Miłość do muzyki zaszczerpiła w nim matka, Elżbieta, która udzielała mu pierwszych lekcji gry na fortepianie. Ponoć sama całkiem dobrze grała na klawikordzie i ładnie śpiewała. Jak wspominał: „Pierwszą szkołą pojmowania muzyki były dla mnie śpiewy historyczne Niemcewicza, wykonywane codziennie miłym głosem przez moją matkę”.

W 1827 roku, gdy Stanisław miał osiem lat, rodzice przenieśli się do Warszawy, by zapewnić mu dobre wykształcenie. Przełom w życiu Moniuszki jest związany z Wilnem. Podczas pobytu w tym mieście poznał Aleksandrę Müller, córkę gospodarzy, u których się zatrzymał. Po czterech latach od pierwszego spotkania została jego żoną. Razem doczekali się dziesięciorga dzieci.

W Wilnie przygotował i poprowadził prawykonanie pierwszej, dwuaktowej opery „Halka”. Było to w roku 1848. Po triumfie, jaki odniosła, udał się w podróż artystyczną do Niemiec i Francji, a po powrocie został powołany na stanowisko pierwszego dyrygenta opery polskiej w Teatrze Wielkim

w Warszawie. Pierwszym dziełem, którym dyrygował, była jego własna opera „Flis”. Od tej pory, mając do dyspozycji orkiestrę i dużą scenę, wystawiał na deskach Teatru Wielkiego kolejne swoje dzieła: „Hrabinę” (1860), „Verbum nobile” (1861) i „Straszny dwór” (1865). Premiera tego ostatniego była opóźniana z powodu zbliżającego się powstania styczniowego (1863–1864). Jednak kiedy w końcu opera ujrzała światło dzienne, odniosła tak wielki sukces, że władze carskie zakazały dalszych spektakli po zaledwie trzech przedstawieniach.

Moniuszko komponował również muzykę religijną – chcąc podnieść poziom dzieł wykonywanych w kościele, a także, jak sam pisał, by pogłębić przeżycia duchowe wiernych – pieśni na głos solowy z towarzyszeniem fortepianu, organów lub zespołu instrumentalnego, duety wokalne z fortepianem lub organami, kompozycje chóralskie. Muzyka instrumentalna ma zdecydowanie mniejsze znaczenie w jego twórczości niż u innych kompozytorów. Nie napisał żadnej symfonii, za to wybitnym jego osiągnięciem jest uwertura fantastyczna „Bajka”.

Zmarł nagle na atak serca 4 czerwca 1872 roku w Warszawie. Spoczął na Cmentarzu Powązkowskim.

Według mnie – wierzę, że prawdziwi koneserzy klasyki zgodzą się ze mną – muzyka Stanisława Moniuszki jest niesłychanie przejmująca i fascynująca. Słuchając jego arcydzieł, miałam gęsią skórę. Jestem absolutnie przekonana, że powinniśmy zachęcać młodych ludzi do słuchania muzyki klasycznej i mówić im więcej o kompozytorach, którzy wnieśli nieoceniony wkład w świat muzyki, aby nie zostali zapomnieni przez przyszłe pokolenia.



Pomnik Stanisława Moniuszki.
Częstochowa

Aleksandra Boriak, Berdyczów

СУПЕРГЕРОЙ ЯН КАРСЬКИЙ | 1914–2000

Справжнє ім'я нашого героя Ян Ромуальд Козелевський. У довоєнній Польщі він закінчив юридичний та дипломатичний факультети, а також офіцерську школу. Після вибуху Другої світової війни Козелевський розпочав підпільну діяльність. Він мав чудову пам'ять та володів кількома іноземними мовами, тому саме йому було доручено непросту місію політичного емісара Підпільної Польської Держави (таємні державні структури, які функціонували під час Другої світової війни і були пов'язані з польським еміграційним урядом у Лондоні).

Під час однієї з місій до Франції Гестапо заарештувало Карського. Після допитів та тортур емісар вчинив спробу самогубства, бо боявся, що не витримає знущань над собою та розкриє німцям інформацію про польський рух опору. У зв'язку з цим він потрапив до тюремного шпиталю, з якого його визволили товариші з Союзу Збройної Боротиби (пізніше Армія Крайова – армія Підпільної Польської Держави).

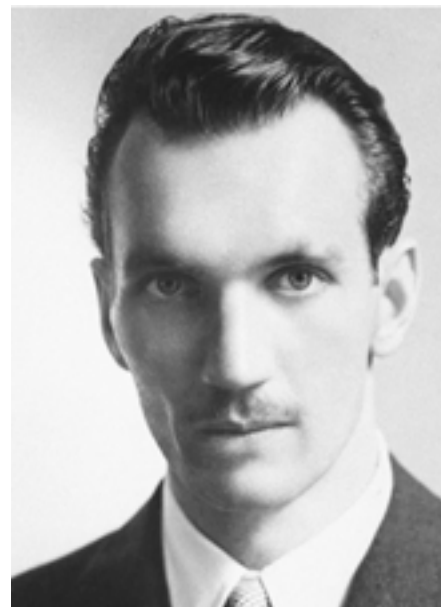
У 1942 році, під псевдонімом Ян Карський, Козелевський розпочинає нову місію у Великій Британії та Сполучених Штатах. Одним з його головних завдань було поінформувати союзників про трагічну ситуацію єврейського населення в німецькій окупації. Збираючи інформацію про це, він два рази проникав до варшавського гетто, а також до табору для переміщених осіб в Ізбиці, з котрого євреїв вивозили до таборів смерті. Він став наочним свідком винищення євреїв. Емісар разом з Леоном Файнером увійшли до гетто тунелем, який поєднував «арійську» кам'яницю по вулиці Мурановській, 6 з «єврейською» по вулиці Мурановській 7.

«Голі тіла лежали просто на вулиці. Я питаю Файнера: – Чому вони тут лежать? Він відповідає мені: – Вони мають тут певну проблему: коли помирає єврей, його родина повинна заплатити, якщо хоче, щоб

тіло поховали. Тому просто залишають їх на вулиці. Не мають грошей на похорон. Це не було по-людськи. Це було якесь пекло» – говорив Карський у своєму інтерв'ю для Клайда Ланцманна. Емісар увійшов також до табору в Ізбиці Любельській.

«Я бачив страшні речі – розповідав він через багато років Мачею Вежинському. – Залізнична рампа, жандарми, СС, маси євреїв. Не знаю, тисяча, півтори тисячі. Діти, жінки, старі люди. Сморід, розпач, крики: раус! раус! Картина не з цього світу. Я дивився на те, що діється наче скам'янілий».

Перед виїздом з Польщі Карський брав участь у кількох політичних зустрічах, але жодна з них не мала такого значення, як те, що він побачив на власні очі у гетто та таборі. Емісар виїхав у подорож з Варшави до Лондона між 12 та 19 вересня. Більшість інформації про ситуацію євреїв він тримав лише у пам'яті і на мікроплівках, які були сховані у металічному ключі. Карський вирушив через Берлін, Брюксель, Париж (де передав ключ з мікроплівками Олександру Кавалковському, який швидко доставив його у Лондон), Лілль, пішки через Піренеї до Барселони, Мадриду, Гібралтару, і нарешті, літаком безпосередньо до Англії. 25 листопада 1942 року він зустрівся з прем'єром польського уряду на еміграції.



Розповідь наочного свідка Карський переказав американським та британським політикам, журналістам і діячам мистецтва. Однак драматичні заклики емісара про допомогу для євреїв не принесли результатів – більшість з них не повірила йому.

Після війни Ян Карський вирішив залишитися у США. Там він вивчав політичні науки і захистив наукову роботу в університеті Georgetown у Вашингтоні. Там же протягом сорока років викладав міжнародні стосунки і теорію комунізму. Одним з його студентів був майбутній президент Сполучених Штатів, Білл Клінтон.

У 1944 році Карський публікує книгу «Story of a Secret State» у якій описав польський рух опору під час Другої світової війни, яка стала бестселером і була перекладена на багато мов.

Протягом останніх двадцяти років життя Ян Карський брав участь у багатьох зустрічах в Америці, Ізраїлі та Польщі, де він розповідав про знищення євреїв під час війни та своїх спробах зацікавити світ їх ситуацією.

Карський був нагороджений багатьма престижними нагородами, крім того йому було надано почесне звання Праведника Миру. Він став фундатором нагороди імені Яна Карського і Полі Ніренської, котру отримують автори публікацій про внесок євреїв у польську культуру.

Ізабелла Роздольська



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ nad Polonią i Polakami za granicą.



„MOZAIKA BERDYCZOWSKA”
jest wydawana przy wsparciu
Fundacji WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA.

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Zapraszamy wszystkich
chętnych do nadsyłania listów
i artykułów, ale informujemy, że
za zamieszczone materiały nie
wypłacamy honorarium (redakcja
pracuje społecznie), a tekstów
niezamówionych nie zwracamy.

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

„Radio Żytomierz”

Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w „Radiu Żytomierz” (radio kablowe).

TRK „Sojuz-TV”

Transmituje TV „Polonia” codziennie od 13:00 do 18:20.

Telewizja „Żytomierz” dla Polaków

Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim, autor Olga Kolesowa. www.zozpu.zhitomir.net.

POLSKIE STOWARZYSZENIA W BERDYCZOWIE

Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości

Prezes Aleksander Rudnicki, ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (041-43) 4-18-30.

Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy

Prezes Larysa Wermińska, ul. Puszkina 46, tel. (041-43) 2-23-78.

Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków „Rodzina”

Prezes: Walentyna Koleśnik, ul. Żytomierska, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: bsp.rodzina@ukr.net

Polskie Radio Berdyczów

Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów” przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19.00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej”. Redaktor naczelny Jerzy Sokalski, tel. +38(067) 941-65-70, e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua.

POLSKIE STOWARZYSZENIA W ŻYTOMIERZU

Dom Polski w Żytomierzu

Ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22. Dyrektor – Irena Perszko, godziny pracy – codziennie (oprócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur.

Centrum Polskie

Ul. Teatralna 17/20 kab. 110-111; 10013 m. Żytomierz, tel. +38(097) 199-83-08, www.zozpu.zhitomir.net.

Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny

Prezes Mirosława Starowierow, 10020, Żytomierz, ul. Michajłowska, 15, tel. (0412) 37-46-75.

Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J. I. Kraszewskiego

Przewodniczący Jerzy Bagiński, tel. domowy (0412) 37-89-97.

Polskie Towarzystwo w Żytomierzu

Ul. Czerniachowskiego 34b, prezes Irena Baładynska, tel. +38(067) 412-15-70; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

MSZE W JĘZYKU POLSKIM W ŻYTOMIERZU

Katedra św. Zofii

W dni powszednie o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem, w niedzielę o godz. 8:00 i 12:00.

Kościół oo. bernardynów św. Jana z Dukli

Codziennie 7:00, w niedzielę 7:00, 9:00, 13:30.

MSZE DWUJĘZyczne – CZĘŚCIOWO W JĘZYKU POLSKIM, CZĘŚCIOWO PO UKRAIŃSKU W BERDYCZOWIE

Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych

Niedziela 8:00, 10:00, 12:00, 17:00, sobota 8:00, 17:00, codziennie 8:00 i 18:00.

Kościół św. Barbary

Niedziela 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00, codziennie 8:00, 18:00.

Kaplica ul. Czudnowska

Niedziela 18:00, piątek – 16:00 (okres zimowy), 19:00 – (okres letni).

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp.).

Щоквартальна благодійна культурно-освітня газета № 1 (136). • Засновник та видавець: Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України. • Зареєстрована: 25 квітня 1995 року. • Місце видання: Житомирська область, м. Бердичів, вул. Пушкіна, 46. • Свідчення про державну реєстрацію друкованого засобу масової інформації: серія ЖТ № 70, від 25.04.1995.

Контактні дані: Україна, 13302 Бердичів, вул. Винницька, 59, кв. 109. Тел.: (380-41-43) 2-31-72. • Веб-сайт: www.mozberd.com.ua. • E-mail: werminska@gmail.com

Надруковано: ФОП Євенок О. О., вул. Мала Бердичівська, 17а, м. Житомир. • Тираж: 1000 примірників. • Свідчення про внесення до державного реєстру видавців: серія ДК, № 3544, від 05.08.2009

Redaguje zespół w składzie: Redaktor naczelny – Larysa Wermińska. • Dyrektor ds. wydawniczych i programowych – Piotr Kościński (Warszawa). • Sekretarz odpowiedzialny – Walentyna Koleśnik. • Korekta – Halina Wojnarska. • Opracowanie graficzne i techniczne – Denis Ogorodnijczuk. • Opracowanie witryny internetowej – Stanisław Rudnicki. • Kurier – Denis Ogorodnijczuk.